

Nr 7**(57)**wrzesień 2007 r., cena **2,50 zł**

(w tym VAT 7%) Rok V, ISSN 1730-4156

Czytelnia
dla dorosłych

013 461 42 87

0697 459 445

www.naszepononiny.com

poloniny@onet.pl



**BIESZCZADZKI
BANK SPÓŁDZIELCZY
USTRYKI DOLNE**

:: tanie kredyty gotówkowe od 6% w stosunku rocznym
:: możliwość wygrania atrakcyjnych nagród

SZCZEGÓŁY W PŁACÓWKACH BANKU

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie

Czasopismo

Regionalne

Twarze Gminy SOLINA

**Zbigniew Sawiński**

Już po raz czwarty jest wójtem Gminy Solina. Przez te kilkanaście lat jego rządów gmina diametralnie zmieniła swoje oblicze.

Jerzy Czerwski

Pojawił się w Bieszczadach kilkanaście lat temu. Prowadzi bieszczadzka flotę, którą odkupił od WPT. Dziś firma ma się znakomicie.

**Str. 9**

Spółdzielcze mieszkania lokatorskie za bezcen

Str. 6**Policealne Studium
w Sanoku**

ZAKŁAD DOKONANIA ZAWODOWEGO W RZESZOWIE
Sanok, ul. Matejki 7a. Tel.: 013 46 429 57
Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej

**OGLASZA NABÓR NA KIERUNKI
KSZTAŁCENIA****Technik masażysta**

(system wieczorowy)

Technik informatyk

(system zaoczny)

Zapraszamy osoby Dorosłe i Młodzież
Szczegółowe informacje – Sekretariat Szkoły
38-500 Sanok, ul. Matejki 7a
tel./fax 013 46 429 57 • www.zdz.rzeszow.pl

Na ucho

„Kiedy braknie pieniędzy”

Ustrzycki rynek zaczyna powoli wyglądać jak rynek. Odmalowane kamieniczki, zegar który wybija godziny, niebawem do użytku zostanie oddana fontanna. Ekipa, która zajmuje się zielenią robi to fachowo i sumiennie. Na miejscu po starej mleczarni ruszyła już budowa pierwszego z obiektów, które mają tam powstać. Jest cacy. No może prawie. Cały ten harmonijny obraz psuje niekończąca się budowa obok budynku telekomunikacji wiejskiej. Obiekt, który już dawno powinien być oddany do użytku (takie były warunki kiedy przystępowano do przetargu) straszy fruwającymi na wietrze foliami w oczodołach okien. Właściciele budynków i sklepów przy „zielonym rynku” już dawno pozwolili kostkę i tylko czekają na zakończenie budowy, żeby powykładać nią

skończona dalej będziemy tam chodzić po kostki w błocie. Nie jest to najlepsza wizytówka miasta.

Na grzyby

Takiego urodzaju na grzyby nie pamiętają nawet najstarsi mieszkańcy Bieszczadów. Co ważne najbardziej



obrodziły najszlachetniejsze z nich czyli borowiki potocznie zwane prawdziwkami. Jest ich zatrzęsienie. Rosną nawet w miejscach takich jak przyłesne parkingi, na klepisku wyjeżdżonym przez samochody. Jedna wizyta w lesie to nie jeden, czy pięć borowików ku radości i ozdobie ale

sprawdziły te doniesienia osobiście. Owocem wizyty w lesie jest między innymi to co widać na zdjęciu czyli ponad czterdzieści prawdziwków. Do tej pory w koszu naczelnego Połonin wylądowało już ponad sto prawdziwków, nie licząc smacznych maślaków i czerwonych kozaków.

„WIRTUALNY BLOK”

Nie tak dawno pisaliśmy o możliwości powstania w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego bloku przy zbiegu ulic Gombrowicza i Łukasiewicza. Podczas spotkania 12 kwietnia br. w Urzędzie Miasta w Ustrzykach Dolnych, w którym udział wzięli przedstawiciele miasta, przyszli wykonawca obiektu firma PROHAN-BUD oraz przyszli lokatorzy tego bloku wszystko wyglądało cacy i nikt nie miał wątpliwości, że budowa niebawem ruszy. Wykonawca obiecywał jej rozpoczęcie w sierpniu br. Sierpień za pasem a zachwaszczona działka stoi sobie spokojnie i czeka na lepsze czasy.

Z naszych informacji wynika, że wina leży po stronie miasta. Z tego co nam wiadomo PROHAN-BUD gotowy jest wejść na plac budowy w każdej chwili. Jest gotowa dokumentacja, jest decyzja o warunkach zabudowy i co najważniejsze są pracownicy, którzy ten obiekt będą realizować. Firma odstąpiła już od kilku przetargów mając na uwadze rozpoczęcie tej ustrzyckiej inwestycji.

Niestety wszystko się ślimaczy z powodu działki, której nadal właścicielem jest gmina Ustrzyki. Jeśli nie zostanie ona jak najszybciej przekazana wykonawcy, termin rozpoczęcia budowy w tym roku może być zagrożony.

Dokładny jak klepsydra

Raz, dwa, trzy i tak do szczęściu. Zardate do góry głowy. Wszyscy się zastanawiają, wybije jedenaści, czy też nie. O kim, a raczej o czy mowa? Oczywiście o ustrzyckim kurancie. Gdyby ktoś chciał gdziekolwiek się wybrać i liczył by na ustrzyckie ze-



błotniste place pod ich sklepami. Niestety chyba szybko to nie nastąpi. Z naszych informacji wynika, że inwestorom brakuje pieniędzy. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, nie jeden rzucał się już z motyką na księżyc i przegrywał. Najgorsze jest to, że chałupa stoi w samym centrum miasta i dopóki nie zostanie

dziesiątki, ba nawet setki. Są grzybiarze, którzy z jednej wyprawy do lasu przynoszą ich ponad dwieście. W zasadzie o ilości zebranych grzybów decyduje jedynie ilość czasu jaką się ma do wykorzystania. Na dodatek nie ma potrzeby iść o wczesnym poranku, można to zrobić o każdej porze dnia. Nasze Połoniny

gar, niech lepiej na niego nie liczy. Jak się nie spóźnia to się śpieszy. Gong wybijający godziny swoje, a wskazówki swoje. Oddany nie tak dawno do użytku, żyje sobie własnym życiem.

Mieszkańcy się już do tego przyzwyczaili. Gorzej z turystami. Ci to



zabawne zachowanie zegara traktują w różny sposób. Od uśmiechu do epitetów, których nie wypada przytaczać. Najwyższy czas, aby wydane duże pieniądze zaczęły się spłacać, czyli chronometr zaczął chodzić dokładnie i bezawaryjnie. Wydaje nam

się, że warto by się zastanowić nad zatrudnieniem choćby na zasadzie umowy o dzieło jakiegoś dobrego zegarmistrza, który zająłby się kapryśnym zegarem w ustrzyckim rynku.

Historyczny moment

Tę drogę porównywano do polskiego safari, najgorszej drogi świata itp. Chodzi o drogę z Ustianowej przez Łobozew do Teleśnicy i Daszówki. Tak naprawdę remontowano ją generalnie za czasów „strasnej komuny”. Później czasami ktoś posmarkał największe dziury drobiną smoły i posypał kamyczkami. A przecież to jedyna droga łącząca gminę Ustrzyki z jej własnym kawałkiem zalewu. Na dodatek ma miano drogi powiatowej Ustianowa - Czarna. Jako anegdotę podam fakt, iż jakiś czas temu jeden z moich znajomych wioził mnie nad zalew w Teleśnicy i na jednym z potężnych wybojów wyskoczyła mu przednia szyba w jego aucie. To w sposób obrazowy mówi o jakości tej drogi. Mieszkańcy Daszówki, Teleśnicy i Łobozewa bardzo często musieli wymieniać w swoich samo-

chodach elementy zawieszenia. Już w poprzedniej kadencji rady powiatu istniała szansa na remont tej drogi jednak decyzją poprzedniego marszałka Sejmiku Samorządowego wniosek o dofinansowanie- mimo doskonałych ocen- przepadł.

Z końcem sierpnia 2007 roku ruszył historyczny już remont tej drogi. Stało się to możliwe dzięki środkom z Ministerstwa Transportu przeznaczonym na dokończenie inwestycji rozpoczętych przed 1999 r. Starostwo złożyło taki wniosek i otrzymało dotację w wysokości 1,9 mln zł. Do remontu drogi dołożyła się też gmina Ustrzyki Dolne w kwocie 100 tysięcy zł. Na tak fatalny stan tej drogi składa się też to, iż wywozi się nią dziesiątki tysięcy metrów sześciennych drewna. Dlatego też starostwo poprosiło o pomoc Lasy Państwowe. Jak się okazało był to dobry pomysł bo Lasy, bijąc się widocznie w piersi wsparły inwestycję kwotą 500 tysięcy zł. Wygląda więc na to iż przysłowiowa „droga przez mękę” przestanie niebawem nią być, bo remont ma się zakończyć jeszcze w tym roku.

DRUKARNIA „Piast Kołodziej” s.c.

- Offset
- Cyfrodruk
- Sitodruk
- Introligatornia
- Ksero A0
- Grawerton
- Pieczątki

38-500 SANOK
ul. Cegielniana 54
tel./fax (13) 4632494
tel./fax (13) 4645100

www.drukpiast.com

„MADE IN BIESZCZADY”

Położenia Ustrzyk mogłoby pozazdrościć niejedno miasto w Polsce. Otoczone ze wszystkich stron górami z przepływającą przez środek rzeką Strwiąż stwarza wrażenie schowanego przed oczami wciśbiskich, jednocześnie niezwykle urokliwego. Zawsze się zastanawiałem nad tym, dlaczego tych atutów nie staramy się propagować, wyeksponować i wykorzystywać. Choć ostatnio można zauważyć, co prawda małe jeszcze, ale już widoczne światelko w tunelu. Przede wszystkim miasto staje się czystsze. W końcu ktoś zrozumiał, że maksyma „jak cię widzą, tak cię piszą” powinna stać się dewizą tego miasta. Okrzyczane, co ważne nie przez jego mieszkańców, ale ludzi z tzw. Polski zimową stolicą Bieszczadów to następny atut, który w większym niż dotychczas stopniu powinien być wykorzystany. Jaki z tego wniosek? Ano taki, że Ustrzyki to miasto turystów. To baza wypadowa w wyższe partie gór. A jak baza to i zaplecze. Nie wystarczy już jednak kryta pływalnia, muzeum przyrodnicze i trzy nazwijmy je hotele, a w okresie zimowym kilka wyciągów narciarskich. To wszystko mało i co tu dużo mówić nie ta skala.

Dlatego z satysfakcją odnotowałem, że w ustrzyckim rynku powstało coś nowego, czego tutaj szczególnie brakowało. Bieszczady słyną z szerokiej rzeszy różnego rodzaju twórców. I to nie tuzinkowych. Można tu kupić świetne rzeźby, obrazy, wyroby wikliniarskie, wyroby z bibuły, itp. Rzeczy, których w innych regionach Polski się nie dostanie. Dlatego usytuowanie w samym centrum miasta punktu pamiątkarskiego to strzał można by rzec w dziesiątkę. I choć nigdy nie wystawiam laurek na zapas w tym przypadku władzom miasta należą się słowa uznania, że zdecydowały się, mówiąc dokładniej wyra-



ziły zgodę na usytuowanie tego punktu w tym miejscu. Natomiast państwu Bałkotom, że zdecydowały się na uruchomienie tego sklepiku, zdając sobie sprawę z tego, że nie jest to sklep spożywczy i z dochodami może być różnie. Zresztą pani Bożena jest urodzoną optymistką. Wierzy w to, że wszystko się ułoży. Twierdzi, że sklepiku z pamiątkami by nie było, gdyby nie turyści, którzy ciągle o nie pytali. Zresztą mając zmysł obserwacji zauważyła, że pamiątkę z Bieszczadów można kupić np. w Solinie i to tylko w sezonie letnim. A dlaczego nie w Ustrzykach. Jest już pomysł by otworzyć obok drugiego, identyczny sklepik z wyrobami ze skóry. Oba będą czynne również w sezonie zimowym. Mówią, że jedna jaskółka wiosny nie czyni. Jednak dla mnie ta jaskółka to nadzieja na to, że w ustrzyckim rynku nie będą mnie kłuły w oczy tylko napisy pizza i piwo, ale będę mógł znaleźć tu coś dla ducha, mały przedmiot z napisem Ustrzyki lub Bieszczady - pamiątkę właśnie stad.

Elektroniczny urząd

System - „Elektroniczny Urząd - przyszłość usług publicznych” pod takim tytułem odbyła się 9 sierpnia br. Konferencja zorganizowana w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

Jej pomysłodawcą i współorganizatorem był Maciej Flemming dyrektor ustrzyckiego ZOZ.

W konferencji między innymi udział wzięli: Prezes firmy ZETO z Rzeszowa - Ryszard Rzym, Starosta Powiatu Bieszczadzkiego - Krzysztof Gąsior, Wicestarosta - Zygmunt Krakowski, Burmistrz Ustrzyk Dolnych - Henryk Sułuja, Wójt Gminy Czarna - Maciej Rogacki. Konferencję poprowadził Krzysztof Zalewski przedstawiciel Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych w Warszawie. Konferencję podzielono na trzy części. W pierwszej z nich noszącej tytuł „Elektroniczny Urząd” omówiono zasady funkcjonowania Elektronicznej Platformy Ob-

sługi Interesantów dla urzędów administracji publicznej i państwowej, omówiono produkt, zasady wdrażania, przedstawiono sposób załatwiania spraw w urzędzie drogą elektroniczną z wykorzystaniem bezpiecznych formularzy elektronicznych.

Druga część była poświęcona systemowi obiegu dokumentów, jego możliwością, zasadom wdrażania, możliwością konfiguracji i współpracy z innymi programami. W części trzeciej omówiono sposoby pozyskiwania środków unijnych na dofinansowanie zakupu rozwiązań zaprezentowanych na konferencji.

Biorący udział w konferencji mogli się dowiedzieć również o możliwościach obniżenia kosztów w służbie zdrowia.

Przy wdrożeniu programu Polskiej Platformy Przetargowej obniżenie takich kosztów może wynieść nawet do 20 %. Program ten odnosi się tak do służby zdrowia jak i administracji publicznej.

Ustrzyckie zapiski

Marek Prorok

Wielokrotnie zajmowałem się sprawą cmentarza komunalnego w Ustrzykach Dolnych, położonego przy ulicy Szkolnej. Uparcie podkreślałem, że brama wjazdowa do tego miejsca wiecznego spoczynku, powinna być zamknięta dla pojazdów mechanicznych a alejki spacerowe pomiędzy mogiłami nie mogą spełniać roli miejsc parkingowych. Moje kołatania zostały wysłuchane, od wielu tygodni brama wjazdowa jest zamknięta na kłódkę co sprawiło, że na ustrzycki cmentarz powróciły spokój i cisza, tak charakterystyczne dla miejsc pochówku. Wszystko powróciło do normalności i mam nadzieję, że zarówno administrujące cmentarzem przedsiębiorstwo komunalne, jak i ustrzycki samorząd mają w sobie wystarczająco dużo konsekwencji dla utrzymania takiego stanu na zawsze.

Na przełomie lipca i sierpnia bieżącego roku przebywałem na urlopie. Po powrocie przeczytałem w „Gazecie Bieszczadzkiej” nr 16 o zmianach w Powiatowym Urzędzie Pracy w Ustrzykach Dolnych. Z zamieszczonej informacji dowiedziałem się, że w dniu 31 lipca dotychczasowa szefowa PUP pani Aleksandra Małek zwróciła się do Starosty Bieszczadzkiego z prośbą o rozwiązanie stosunku pracy w związku z planowanym przejściem na emeryturę. Prośba pani dyrektor została bezzwłocznie pozytywnie rozpatrzona i już następnego dnia tj. 1 sierpnia 2007 roku PUP miał nowego szefa w osobie pani Joanny Szczepanik, której powierzono pełnienie obowiązków dyrektora. Zaskoczyła mnie wręcz kosmiczna prędkość działania władz powiatu bieszczadzkiego. W kilka godzin a może nawet minut wyrażono zgodę na odejście dyrektora znaczącej instytucji i do tego bez większych problemów znaleziono następcę, który według powszechnej opinii ma już w kieszeni zwycięstwo w ogłoszonym konkursie na dyrektora. Trudno nie zapytać, czy rzeczywiście mamy tu do czynienia z nieprawdopodobnie sprawnym działaniem powiatowej administracji samorządowej, czy też są jakieś inne powody niespotykanej aktywności ustrzyckiego starostwa. Okoliczności odwołania dyrektora PUP, przypominają mi trochę te związane z odwołaniem Aliny Buzuk z funkcji dyrektora MKP „Delfin”, wiosną ubiegłego roku. W najbliższych dniach postaram się uzyskać na temat więcej informacji. Mam nadzieję, że moje skojarzenia okażą się tylko nieczym nieuzasadnionym wymysłem.

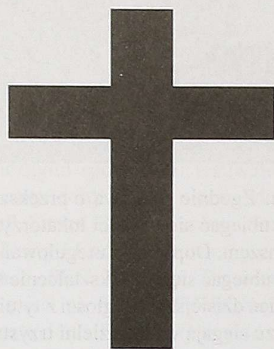
Wielkimi krokami zbliża się 1 stycznia 2008 roku, dzień w którym Rzeczpospolita stanie się pełnoprawnym członkiem Układu z Schengen. Ten zawarty w dniu 14 czerwca 1985 roku w luksemburskim mieście układ, zniósł kontrolę osób przekraczających granice pomiędzy poszczególnymi państwami - członkami Unii Europejskiej. Nowa sytuacja prawna nie pozostanie zapewne bez wpływu na funkcjonowanie polsko - ukraińskiego przejścia granicznego w Krościenku. Pojawia się zupełnie nowe wizerowanie dla Ukraińców, a w naszym mieście jest już głośno od plotek na temat retorsji jakie w stosunku do Polaków zamierzają wprowadzić władze Ukrainy. Powstała sytuacja, może uspokoić tylko pełna i rzetelna informacja ze strony rządów Polski i Ukrainy.

U.D. 24 sierpnia 2007 r.

Danucie i Andrzejowi Bilikom wraz z rodziną
szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci
syna i brata

Zbigniewa Bilika

składają Stebniccy



Trzydziestego pierwszego lipca br. weszła w życie nowelizacja ustawy o Spółdzielniach Mieszkaniowych. Na jej mocy dotychczasowi lokatorzy spółdzielni będą mogli wykupić mieszkanie za przysłowiową złotówkę. W dwóch największych ustrzyckich spółdzielniach „Pionierska” i „Drzewiarz” prace nad realizacją ustawy ruszyły już pełną parą.

Jak mi powiedział Jan Kniaziowski Prezes Spółdzielni LWS „Drzewiarz” na dzień drugiego sierpnia wpłynę-

kań lokatorskich, jak i właścicieli mieszkań własnościowych. Wykupienie mieszkań na preferencyjnych warunkach nie wszystkim jednak się podoba. Jak twierdzi Jan Kniaziowski i do niego docierają takie sygnały. Jest to trochę niesprawiedliwe - mówi. Jak wiadomo niektórzy musieli wyłożyć duże pieniądze co się wiązało z masą wyrzeczeń. Np. ostatnio średnia cena mieszkań w spółdzielni kształtowała się w granicach dwudziestu tysięcy złotych, a w tej chwili praktycznie przekażemy mieszka-

Spółdzielcze mieszkania lokatorskie za bezcen

Andrzej Kotowicz

ło do spółdzielni osiemdziesiąt wniosków na sto pięćdziesiąt mających uprawnienia związane z możliwością przekształcenia mieszkania z lokatorskiego na własnościowe. Jesteśmy do tej operacji przygotowani. Posiadamy ze starostwa zaświadczenia o samodzielności lokali mieszkalnych. Codziennie przyjmujemy w spółdzielni od jednej do trzech osób zainteresowanych przekształceniem mieszkania. Tak więc odbywa się to bardzo spo-

nia prawie za darmo. Liczymy, że średnio koszt wykupu mieszkań w naszej spółdzielni wyniesie w granicach tysiąca, tysiąca dwustu złotych. Wiąże się to z tym, że część remontów wykonaliśmy z funduszu wkładów budowlanych jeszcze przed wprowadzeniem funduszu remontowego. Były to docieplenia stropodachów, wykonanie pokrycia papą termozgrzewalną na dachach. Te remonty właśnie były wykonane z wkładów budowlanych i te wkłady trzeba by teraz uzupełnić...

Ci mieszkańcy, którzy przekształcają teraz te mieszkania będą musieli je uzupełnić. Nie ma innego wyjścia. Nie będą to jednak duże sumy. Każdy mieszkaniec, który złożył wniosek takie wyliczenie dostanie. Będzie ono naliczone od metra. Czyli czym większe mieszkanie tym wysokość naliczona będzie wyższa. Prezes Kniaziowski liczy, że z całym problemem związanym z wykupem mieszkań uporają się w granicach trzech miesięcy. Już przygotowujemy uchwałę o samodzielności lokali. Będą one wyłożone do wglądu w siedzibie spółdzielni i będzie się można z nimi zapoznać. W ciągu dwóch tygodni będzie można wnieść uwagi.

Podobnie sytuacja wygląda w największej ustrzyckiej spółdzielni - „Pionierska”. Jej prezes Stanisław Toporowski twierdzi, że na dzień dzisiejszy są przygotowani do przekształcania lokali lokatorskich na własność. Posiadamy wszystkie podziały geodezyjne, jeśli chodzi o nieruchomości. Mamy przygotowaną dokumentację podziałową, czyli dokumentację techniczną wszystkich budynków, na podstawie której jesteśmy w sta-

nie przygotować dokumenty do notariusza, z których wynika jaki jest udział danego mieszkania procentowo w danej nieruchomości. Z tego tytułu mamy stosowne zaświadczenia stwierdzające samodzielność danych lokali w nieruchomościach. W tej chwili przyjmujemy wnioski. Część z nich wpłynęła jeszcze wcześniej, przed wejściem znowelizowanej ustawy. W chwili obecnej



kojnie. Zgodnie z ustawą o przekształceniu mieszkania mogą ubiegać się tylko ci lokatorzy, którzy nie zalegają z czynszem. Dopiero po uregulowaniu całego zadłużenia mogą ubiegać się o przekształcenie swojego mieszkania. Na dzień dzisiejszy zaległości z tytułu nieuregulowanego czynszu sięgają w spółdzielni trzysta tysięcy złotych. Są to zaległości zarówno niektórych użytkowników miesz-

zakładając, że wszystkie mieszkania lokatorskie uległyby przekształceniu, byłoby ich sto pięćdziesiąt. Z tego piętnaście do dwudziestu procent nie mogłoby ulec przekształceniu ze względu na zaległości w opłatach czynszu. W tym jest kilka przypadków, gdzie te kwoty są znaczne. Tym lokatorom ciężko będzie spełnić ten warunek, żeby spłacić to jednorazowo i skorzystać z możliwości przekształcenia mieszkania. Różnie kształtować się będą ceny poszczególnych mieszkań. Uzależnione w dużej mierze będzie to od okresu w jakim poszczególne budynki powstawały. W wypadku Spółdzielni „Pionierska” jest to okres od lat siedemdziesiątych do lat dziewięćdziesiątych.

Różnice w cenie wykupu mogą być bardzo znaczące mówi Stanisław Toporowski. Dla porównania np. mieszkanie pięćdziesięciometrowe w budynku przy ul. Gombrowicza 17 oddane rok wcześniej kosztowałoby w granicach czterysta pięćset złotych. Takie same mieszkanie w budynku przy ul. Gombrowicza 15 oddanym rok później będzie kosztować około trzech, czterech tysięcy złotych. Jednak średnio w tych najstarszych budynkach na Pionierskiej i Nowej cena mieszkań kształtować się będzie w granicach kilkuset złotych. Dwieście, trzysta. Są nawet budynki, gdzie ta kwota będzie w granicach dwudziestu trzydziestu złotych. Czyli niejednokrotnie za bezcen. Budzi to wiele kontrowersji wśród mieszkańców, którzy wykupili swoje mieszkania przed rokiem 2002. Wtedy nie mogli oni skorzystać z niczego. Wtedy za mieszkania trzeba było zapłacić kilkanaście tysięcy złotych. Jest to

moim zdaniem niesprawiedliwe. Ale cóż robić my mamy realizować ustawę. W tej chwili w wnioskami wystąpiło już około stu dziesięciu osób. Te pozostałe czterdzieści to pewnie te 15-20 procent zadłużonych, którzy na dzień dzisiejszy nie mają szans na skorzystanie z dobrodziejstwa tej ustawy mówi prezes.

Lokatorzy, którzy wystąpili z wnioskami o przekształ-



cenie swoich mieszkań z lokatorskich na własnościowe muszą jeszcze być przygotowani na dodatkowe wydatki. Akt notarialny i wpis do księgi wieczystej to kwota oscylująca w granicach sześciuset złotych.

Ustawa weszła w życie z dniem 31 lipca br. Już jednak słyszy się głosy o zaskarżeniu jej do Trybunału Konstytucyjnego. Jakie będą jej dalsze losy musimy jeszcze trochę poczekać. Jak mówią obaj prezesi na razie funkcjonuje i muszą ją realizować.

„Muzyka bez Granic” - po raz pierwszy

Wydająca „Nasze Poloniny” Fundacja „Bieszczady Bez Granic” zorganizowała 3 sierpnia tego roku festiwal muzyczny „Muzyka bez Granic”. Impreza ta zdaniem organizatorów ma wejść na stałe do kalendarza bieszczadzkich imprez muzyczno- kulturalnych. Tegoroczne wydanie było skromne, ale spodobało się publiczności. Dowodem na to stęki ludzie jacy przewinęli się przez Park pod Dębami, miejsce gdzie obył się festiwal. Tegoroczna „Muzyka bez Granic” odbyła się w ramach V Turystycznego Jarmarku Karpackiego. Zmniejszyło to znacznie koszty organizacji imprezy, ale zarazem pozbawiło ją możliwości pozyskania wielu sponsorów, a tym samym ograniczyło ilość występujących zespołów. Dlatego przyszłoroczne wydanie Festiwalu będzie imprezą samodzielną trwającą dwa dni. Gwiazdami tegorocznego festiwalu były między innymi zespoły Cela Nr 3 i Rh+. Cela Nr 3 to legendarny, grający ostrego punka zespół z Grudziądza. Do tej pory zespół wydał trzy kasety i trzy płyty. Wiele utworów stało się polskim kanonem muzyki punk. Rh+ gra profesjonalnie tak naprawdę zaledwie dwa lata, jednak już zdobył sobie ogromną popularność. Ostatnio wydał swoją pierwszą płytę „Habala”. O tym

jak bardzo spodobał się ustrzyckiej publiczności świadczą kolejki po autografy jakie ustawiły się tuż po występie. Ogromną niespodziankę sprawiła też grupa „Barnaba” z Olszanicy grająca muzykę ludową w nowoczesnej łatwo przyswajalnej aranżacji, na dodatek wykonaną w sposób niezwykle profesjonalny. Sporo braw zebrały też miejscowe zespoły „Exodus Trabantów” i „Smashing Gum”. Ich występy potwierdziły, że Ustrzyki to nie tylko „KSU”. Ponadto wystąpił też czeski zespół ludowy „Młoda Jasenka” i kapela „Rymanowianie”.

Oczywiście impreza bez biletów nie może się odbyć bez sponsorów. Festiwalowi „Muzyka bez Granic” patronowali Starosta Bieszczadzki Krzysztof Gąsior i Burmistrz Ustrzyk Henryk Suluja. Starostwo i Urząd Miasta były też znacznymi sponsorami festiwalu. Ponadto do jego organizacji dołożyli się; niezawodny jak zwykle „Pamo-Plast”, Urząd Gminy Czarna, Sanocki Zakład Górnictwa Nafty i Gazu - sponsorujący wiele imprez w Bieszczadach, PEC Ustrzyki, Bieszczadzki Bank Spółdzielczy, poseł na Sejm RP Wojciech Pomajda oraz firma Centurion z Sanoka. Dołożyła się też Fundacja „Bieszczady Bez Granic”.



Młoda Jasenka



Cela Nr 3



Rh +



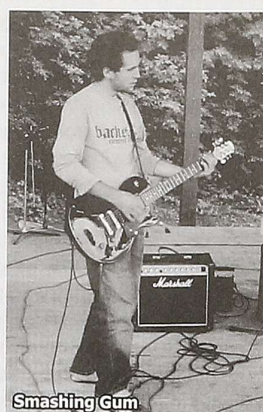
Rymanowianie



Cela Nr 3



Exodus Trabantów



Smashing Gum

Gmina Solina słynie w Polsce z tego, że jest tutaj jeden z większych w kraju sztucznych zbiorników wodnych, czyli mówiąc prościej jezioro solinińskie. Jednak gmina Solina to też ludzie, którzy na jej sławę pracują. Przeprowadziliśmy taką naszą małą ankietę, pytając z kim kojarzy ci się gmina Solina. Wśród najczęstszych odpowiedzi

Inwestycje wyróżniają Solinę

Gdy Saviński został po raz pierwszy wójtem gmina przeznaczała na inwestycje jakieś 3% ze swojego budżetu. W tym roku inwestycje wyniosą blisko 40% budżetu gminy. To znakomity wynik stawiający gminę w polskiej czołówce, czego dowodem wysokie miejsca w klasyfi-

Twarze gminy Solina

Wiesław Stebnicki



padają dwa nazwiska Zbigniew Saviński i Jerzy Czerwski. Pierwszy z nich to najdłużej urzędujący w Bieszczadach wójt, drugi to właściciel solinińskiej białej floty.

Już po raz czwarty

Zbigniew Saviński został w bezpośrednich wyborach wybrany na swoją czwartą kadencję. Prawdę mówiąc od czasu, gdy wybory są bezpośrednie deklasuje swoich rywali. Wygląda na to, że tylko od jego woli zależy to jak długo będzie wójtem. Nawet najwięksi wrogowie muszą przyznać, że na takie wyniki musiał czymś zapracować. Ci, co zaglądają do Soliny, Polańczyka, Bóbrki, Wołkowyi, Berezki, Myczkowa i wielu jeszcze innych wsi gminy Solina sami sobie na to pytanie mogą odpowiedzieć. Gmina przez te kilkanaście lat rządów Savińskiego diametralnie zmieniła swoje oblicze. Siermiężne budy mieniające się jeszcze nie tak dawno barami, restauracjami zmieniły się w piękne architektonicznie lokale. Puste wzgórza wokół zalewu wypełniły się wysmakowanymi domami, pensjonatami. Po PRL-owskie smutne uzdrowisko zamieniło się tętniący życiem ośrodek leczniczo – wypoczynkowy. – *Turystyka to nasza jedyna i największa szansa na rozwój.* – mówi Zbigniew Saviński. – *Dlatego też działania gminy nastawione są na to by przygotować do tego celu gminną infrastrukturę oraz cały czas zachęcać ludzi do inwestowania, modernizowania bazy turystycznej.*

kacji gazety „Rzeczpospolita”. Tylko w tym roku gmina wyda na remonty i modernizację dróg około 600 tysięcy złotych. Zresztą corocznie Solina dokłada się do remontów dróg prowadzonych przez starostwo, za poprzedniej kadencji uzbierało się tego ponad milion zł. Dobre drogi to bowiem coraz większa liczba turystów. Savińskiego cieszy to, że dołożył się do remontu drogi Bukowiec – Dołżyca. Droga ta udostępniła turystom piękne, ale mało znane do tej pory okolice Bieszczad, a tym samym



stworzyło mieszkającym tam ludziom możliwość zarabiania. Powodem do chwały jest też dla wójta fakt, iż w tym roku, dzięki swojemu pośrednictwu zjechało na

Twarze gminy Solina cd.



wypoczynek do Polańczyka prawie dziewięć tysięcy Niemców. To owoc stałej pracy związanej z propagowaniem gminy w trakcie targów w Poznaniu, Katowicach, Warszawie, Berlinie. Materiałów reklamowych w TVN, wydawania folderów, albumów, przewodników i map, stron internetowych gminy. Ważną sprawą jest ochrona środowiska, czyli w przełożeniu na działania gminy budowa wodociągów, kanalizacji, oczyszczalni ścieków. W tej chwili kosztem 4mln zł. kanalizuje się Myczkowce, buduje się tutaj także oczyszczalnie ścieków. W planie podobne inwestycje w Bóbrce, Rybnem, Bukowcu i Wołkowi.

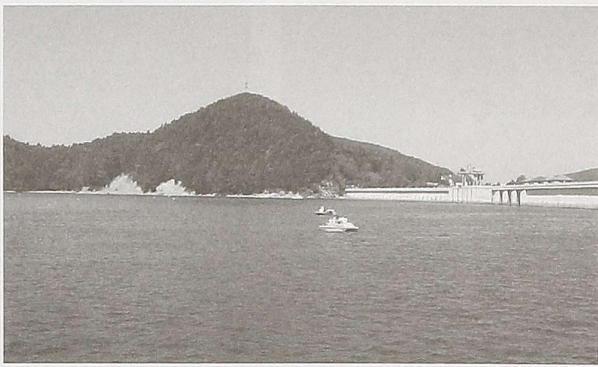
Sport, kultura i rekreacja

Ważną sprawą dla tych, którzy zdecydują się na wypoczynek w gminie jest to by się nie nudzić. Z tych to właśnie powodów od dawien dawna organizuje się w gminie imprezy Solińskiego Lata,

Dni Gminy Solina. W tym roku sezon kulturalny zainaugurował występ zespołu 2+1. Gmina przygotowuje się do budowy w uzdrowisku centrum uzdrowiskowo-turystycznego. W jego skład wchodzić mają sala widowiskowo-kinowa, pijalnia wód leczniczych, biuro informacji turystycznej. Uzupełnieniem tej oferty są też sale gimnastyczne przy szkołach, które w sezonie służą wczasowiczom, do tej pory powstały takie sale w Wołkowi, Bóbrce, Bereźce, kończy się budowę sali w Myczkowie. Na to wszystko potrzebne są pieniądze. Tegoroczny budżet gmi-

ny przekroczy 20 mln zł. To sporo. Składają się to środki własne, dotacje, dofinansowanie projektów unijnych. Gmina w ostatnim czasie złożyła 17 wniosków o dofinansowanie, czternaście z nich rozpatrzonych zostało pozytywnie. Prócz tego szuka się też pieniędzy u siebie. Przykładem może być przekwalifikowanie gruntów z rolnych na budowlane. To kosztuje, ale w ogólnym rozrachunku przynosi wymierne korzyści, bowiem podatek od nieruchomości z działki budowlanej jest wielokrotnie większy niż z rolnej. Nie oznacza

w dzierżawę przystań i dwa statki. W tamtym czasie był to wysłużony i zaniedbany sprzęt. Sama przystań też przedstawiała opłakany stan. WPT padło na dobre, zaś Czerwski odkupił bieszczadzka flotę. Dziś firma ma się znakomicie. Statki zadbane, czyste, kursujące kiedy tylko są chętni. Przy przystani wypożyczalnia sprzętu pływającego. Także na nabrzeżu wiele się zmieniło, rzecz jasna na lepsze. Jurek Czerwski cały czas czuwa nad całością. To on daje sygnał o rozpoczęciu sezonu letniego sprowadzając statki i przystań



z niedalekiej zatoczki gdzie zimują. Pytany o współpracę z wójtem Sawińskim mówi, że jest dobra - *Docieraliśmy się jako przedsiębiorcy - przez jakiś czas, ale teraz wszystko jest w porządku. Wójt czuje nasze sprawy, a my staramy mu się pomagać. Korzystają na tym turyści. Bo*

to jednak, że gmina dusi podatkami prywatnych przedsiębiorców. Przeciwnie często stosuje wobec nich ulgi podatkowe, pomaga jak może w ich działalności. Doskonale według wójta układa się też współpraca z największym zakładem w gminie Zespołem Elektrowni Wodnych.

Marynarz wśród gór

Jerzy Czerwski pojawił się w Bieszczadach kilkanaście lat temu. Początkowo prowadził interesy w Ustrzykach Dolnych, jednak z czasem przeniósł się do Soliny. Gdy państwowe WPT „Bieszczady” padało, wziął

Solina, Polańczyk zresztą także pozostałe miejscowości gminy są coraz piękniejsze.

Te wakacje były kolejnym udanym sezonem w gminie Solina. Domy uzdrowiskowe, hotele i pensjonaty były wypełnione praktycznie w 100 procentach. Także kwatery agroturystyczne nie narzekały na brak wypoczywających. Jak wynikało z rozmów jakie tu przeprowadziłem nie ma tu takich co potrafią tylko narzekać, jeśli już to starają się mówić co jeszcze warto zmienić na lepsze. To dobrze wróży gminie, a turystów za rok będzie pewnie znów więcej.

Przy przekraczaniu granicy z Ukrainą

Marek Prorok

TWOJE PRAWA ZALEŻĄ OD MIEJSCA ZAMIESZKANIA

Przez całe moje dorosłe życie byłem przekonany, że wszyscy obywatele Rzeczypospolitej są wobec prawa równi i są przez obowiązujące prawo jednakowo traktowani. W sobotę 18 sierpnia 2007 roku zostałem brutalnie sprowadzony na ziemię a moje idealistyczne przekonanie legło w gruzach. W tym dniu tym udałem się wraz z grupą przyjaciół na za-

normy przywózowe, znacznie niższe. Bez szemrania przyznałem się, że posiadam towary przekraczające owe niższe normy i w zasadzie nie wiem, dlaczego zostało mi to darowane. Bezpośrednio po powrocie do domu poszukałem obowiązujących przepisów i zapoznałem się z nimi. Ku mojemu zaskoczeniu okazało się, że jestem przemysłowikiem, który

wolno przewieźć towary o wartości 175 euro.

Wszystkie te, w moim przekonaniu bezsensowności, są zgodne z obowiązującym prawem. Ustawa z dnia 12 października 1990 roku (z późniejszymi zmianami) O ochronie dranczy państwowej określa, że, strefa nadgraniczna obejmuje cały obszar gmin przyległych do grani-



Rodzaj wwożonego towaru	Pozostali mieszkańcy Polski	Mieszkaniec strefy nadgranicznej
Papierosy /lub/	200 szt.	20 szt.
Cygarетки do 3 g/szt. /lub/	100 szt.	15 szt.
Cygara /lub/	50 szt.	5 szt.
Tytoń do palenia	250 g	20 g
Napoje o zawartości ponad 22 % alkoholu /lub/	1 litr	0,5 litra
Napoje o zawartości poniżej 22 % alkoholu /lub/	2 litry	0,5 litra
Wina niemusujące	2 litry	0,5 litra
Perfumy	50 g	25 g
Wody toaletowe	250 ml	0,1 litra
Inne towary o łącznej wartości do	175 euro	80 euro

kupy do pobliskiego ukraińskiego Sambora. Podczas przekraczania granicy zostaliśmy poinformowani o obowiązujących normach przewozowych i ostrzeżeni, że ich przekroczenie będzie surowo karane. Dokonawszy zakupów, które w żadnym asortymencie nie przekraczały obowiązujących norm przewozowych ze stoickim spokojem oczekiwałem na polską odprawę celną. Miła i bardzo grzeczna, choć młoda, funkcjonariuszka Służby Celnej poinformowała nas, że jako mieszkańców Ustrzyk Dolnych, miasta leżącego w strefie nadgranicznej, obowiązują nas inne

oszukuje Skarb Państwa. Przemyciłem 180 sztuk papierosów, pół litra wódki i litr wina. W tym samym dniu mój znajomy z Sanoka przewożąc te same, co ja ilości towarów nie popełnił żadnego przestępstwa i może się czuć, w przeciwieństwie do mnie, uczciwym obywatelem Rzeczypospolitej. Mam jeszcze jeden powód do zmartwienia. W zakładzie optycznym w Samborze zamówiłem sobie dwie pary okularów, których wartość przekroczy, choć nieznacznie, dopuszczalne 80 euro. Będę musiał poprosić znajomego z Leska, aby przewiózł moje okulary, bo jemu

cy państwowej a jeżeli określona w ten sposób szerokość strefy nie osiąga 15 kilometrów, włącza się do strefy nadgranicznej również obszar gmin bezpośredni sąsiadujących z gminami przyległymi do granicy państwowej. W Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 29 sierpnia 2005 r. w sprawie wykazu gmin i innych jednostek zasadniczego podziału terytorialnego państwa położonych w strefie nadgranicznej oraz tablicy określającej zasięg tej strefy, znalazły się następujące gminy z naszego regionu: Ustrzyki Dolne, Olszanica,

Czarna, Solina, Lutowska. Tak więc wszystkie osoby zamieszkałe na terenie tych gmin mają mniejsze normy przywózowe z Ukrainy. Poniżej zamieszczam tabelę określającą dopuszczalne ilości towarów zwolnionych od cła. Dane do tabeli zaczerpnąłem z informacji dla podróżnych zawartych na oficjalnej stronie internetowej Służby Celnej.

Bardzo długo zastanawiałem się nad powodami istnienia tak zróżnicowanych norm i doszedłem do następującego wniosku: albo ja jestem zbyt głupi, albo opisane wyżej przepisy są bezsensowne. Proszę pomóc mi zrozumieć, dlaczego ja jako mieszkaniec Ustrzyk Dolnych, który w bieżącym roku pierwszy raz przekroczył granicę polsko – ukraińską przewożąc 200 sztuk papierosów – popełniłem przestępstwo a mieszkaniec sąsiedniego Leska, który w tym samym czasie podczas stu wyjazdów przywiózł 20.000 sztuk papierosów, uczynił to wszystko w majestacie prawa. Przecież każde przekroczenie gra-

nicy jest rejestrowane przez służby graniczne i nie najmniejszego problemu w sprawdzeniu kto i ile razy był na Ukrainie. Dlaczego obywatele mieszkający w Uhercach Mineralnych i Olszanicy, mają inne normy niż ich sąsiedzi zza miedzy z Glinnego czy Bezmiechowej? Zastanawiam się też nad sytuacją w jakiej znaleźli funkcjonariusze Służby Celnej. Na jakiej podstawie mają określić miejsce zamieszkania podróżnego, przecież w paszporcie nie jest uwidocznione miejsce zamieszkania? Jak potraktować młodego mieszkańca Ustrzyk Dolnych, który studiuje w Sanoku i jest tam czasowo zameldowany a końcem każdego tygodnia odwiedza swoich rodziców w Ustrzykach? Nie zazdroścuję celnikom, w ich ciężkiej pracy bezsensowny przepis jest tylko dodatkowym utrudnieniem. Być może, że istnieją powody, dla których takie rozwiązanie jest zasadne. Ja osobiście ich nie znam, ale z utęsknieniem będę oczekiwał na wyjaśnienie ze strony służb odpowiedzialnych za taki stan rzeczy.

Wiesław Stebnicki

Graniczny rozwód w Krościenku

Od pewnego czasu krążą plotki w powiatach bieszczadzkim, leskim, brzozowskim, krośnieńskim co do tego, że dojdzie do rozdzielania odpraw granicznych w Krościenku, oraz o obowiązku posiadania przez obywateli Polski przy przekraczaniu granicy ukraińskiej obowiązkowej kwoty 2000 zł.

Najlepszą metodą sprawdzenia tych głosów był kontakt z rzecznikami prasowymi Straży Granicznej w Przemyślu i w Komendzie Głównej SG w Warszawie. Rzecznik prasowy SG w Przemyślu, Elżbieta Pikor powiedziała, że faktycznie prezydent Ukrainy podpisał dekret, który stwarza podstawy do uchwalenia aktów wykonawczych ustalających wysokość kwot, jakie wjeżdżający na terytorium Ukrainy muszą by posiadać. Jak na razie aktów takich nie ma, nie ma też żadnych ustaleń ze stroną Polską. Do takiego spotkania ma dojść z końcem sierpnia 2007 roku.

Sam fakt wykazania się pewną kwotą pieniędzy przy wjeździe na teren innego państwa nie jest



nym zaskakującym. Jeśli chodzi o Ukrainę budzi jednak obawy, że będzie to następna okazja do pobierania kolejnych łapówek. Co gorsze wiedza o tym, że Polacy muszą mieć przy sobie spore ilości pieniędzy może się stać doskonałym sposobem dla zarobków tamtejszej mafii. Przecież każdy Polak będzie doskonałym obiektem do obrabowania, a bronić go nie będzie miał kto, bo jak się powszechnie mówi tamtejsza milicja swój miesięczny limit paliwa wyczerpuje w dwa dni.

W sprawie odpraw granicznych w Krościenku, Elżbieta Pikor skierowała mnie do rzecznika Komendy Głównej SG w Warszawie, Justyny Szubstarskiej. Na pytanie - *Czy 15 września odprawa na przejściu granicznym w Krościenku zostanie rozdzielona i Ukraińcy przeniosą się na swoją stronę?* Otrzymałem odpowiedź godną dyplomaty, która tak na prawdę nic nie mówi: - *Straż Graniczna nie zamierza odstępować od współpracy w obecnej formie dokonywania odpraw granicznych ze stroną sąsiednią.* Być może jest to oficjalne stanowisko Polskiej strony. Nieoficjalnie zaś dowiedziałem się i to nie od rzeczników prasowych, ale z innych źródeł zarówno Polskich jak i Ukraińskich, że do rozdzielenia dojdzie. Ukraińska odprawa przeniesie się w okolice tzw. żelaznej bramy. Prawdopodobnie jadą już kontenery dla ukraińskie Straży Granicznej i celników. Podłożem tych zmian jest przystąpienie Polski do układu z Schengen, który od 1 stycznia 2008 roku pozwoli przekraczać granice Czech, Słowacji, Litwy i Niemiec bez jakiegokolwiek kontroli. Na lotniskach kontrola zniesiona ma być 1 marca 2008 roku. Wiza europejska kosztować będzie obywateli państw wschodu 60 euro.

Jan Lewicki

Leski szpital w rozbudowie

Dotychczas połączenie szpitalnego pawilonu nr 1 z pawilonem nr 2 odbywało się przez przewiązkę wybudowaną na poziomie pierwszego piętra oraz pod gołym niebem. Dla poprawy komfortu komunikacyjnego pomiędzy w/pawilonami, pod przewiązką, na parterze zabudowano łącznik, w którym znajduje się korytarz komunikacyjny oraz kilka pomieszczeń dla załogi obsługującej dwa rentgeny i w przyszłości tomograf. Teraz transport chorego do rentgena lub tomografu odbywać się będzie w pomieszczeniach zamkniętych.

Zmianie uległa też trasa dojazdowa karettek przewożących chorych do szpitala. W tym celu wybudowano specjalnie utwardzoną kostkę drogową, na końcu której wybudowano przybudówkę (przy pawilonie nr 2) od parteru, aż do czwartego piętra. Na parterze przybudówki powstał „peron” z połączeniem do izby przyjęć i dalej do oddziału ratunkowego. Wyładunek chorego z karetki odbywać się będzie na peronie tj. w pomieszczeniu zamkniętym i odizolowanym od otoczenia.

Wspomniana przybudówka posiada połączenia na każdym piętrze pawilonu nr 2, a powstałe w niej dodatkowe pomieszczenia będą zagospodarowane przez poszczególne oddziały znajdujące się w pawilonie nr 2.

Należy dodać, że Urząd Miasta i Gminy Lesko zmodernizował chodnik przy ul. Kochanowskiego (okolica szpitala), dzięki czemu pacjenci udający się do szpitala mogą wygodnie i bezpiecznie poruszać się.

Dyrekcja SP ZOZ w porozumieniu z kierownictwem powiatu, podpisała umowę z prywatną firmą medyczną z Sosnowca na wydzierżawienie jej pawilonu nr 4, w którym firma chciałaby zorganizować stację dializ. Firma wybierając leski szpital na swoją inwestycję wzięła pod uwagę między innymi; istniejące potrzeby ludności rejonu Bieszczadów w tym zakresie, centralne położenie Leska w rejonie Bieszczadów oraz dobre drogi, przejezdne o każdej porze roku łączące Lesko z poszczególnymi gminami, dobry poziom usług medycznych świadczonych przez tutejszy szpital.

Firma na własny koszt przysposobi istniejące pomieszczenia dla potrzeb dializ oraz dostarczy potrzebny sprzęt, a także zabezpieczy odpowiednią obsługę stacji. Firma będzie płacić szpitalowi czynsz za dzierżawione pomieszczenia oraz za usługi wykonane przez szpitalne laboratorium. Już obecnie firma rozpoczęła starania w NFZ o zakwalifikowanie usług na 2008 rok.



Redakcja „Naszych Połonin”

Zarząd Stowarzyszenia „Wprowadzać w Świat” wyraża sprzeciw i ubolewanie przeciwko nierzetelnej informacji, jaką zamieszczono w ostatnim wydaniu Waszej gazety dotyczącej sytuacji w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Ustrzykach Dolnych.

Sprzeciw dotyczy nieprawdziwych informacji i insynuacji, jakie zamieszczone są w tym artykule, które naruszają dobre imię osób pracujących w WTZ oraz członków Stowarzyszenia. Ubolewanie zaś wyrażamy z powodu braku zastosowania elementarnych narzędzi dziennikarskiego rzemiosła, które powinna cechować między innymi rzetelność.

W związku z powyższym proponujemy redaktorowi z „Naszych Połonin”, który napisał ten artykuł spotkanie w jak najszybszym terminie w/w sierpniu WTZ nie pracują z pracownikami WTZ oraz osobami niepełnosprawnymi, w celu uzyskania wiedzy na temat faktycznego stanu dotyczącego działalności Ośrodka oraz niemałych

osiągnięć na niwie zawodowej. Informacje te pozwolą redaktorowi przeprosić ludzi, którzy czują się pokrzywdzeni tymi oskarżeniami i zarzutami oraz wszystkich czytelników za wprowadzenie ich w błąd.

Za Zarząd Stowarzyszenia
Prezes Ryszard Urban

Od redakcji: Jesteśmy niezmiernie zadowoleni z reakcji Prezesa Urbana na naszą krótką notatkę w Połoninach w rubryce Na Ucho. Rubryka ta jest owocem sygnałów, listów od czytelników gazety. Piszący w Połoninach nadają im jedynie szlif. Prezes Urban sprawuje tę funkcję od niedawna i nie dziwimy się, że zależy mu na dobrym imieniu Stowarzyszenia. Rodzi się jednak pytanie, czy na tym spotkaniu będą też pracownicy zwolnieni z pracy, czy będzie policja, która prowadziła pewne dochodzenie związane z tym co się tutaj miało dzieć. Zamieściliśmy krótką notatkę by nie pozostać głuchym na sygnały czytelników, ale jednocześnie by nie zadrażnić sprawy, bo czego jak czego tego właśnie Stowarzyszeniu nie potrzeba. Jeśli dostaliśmy zarzut nierzetelności dziennikarskiej, to postaramy się go zmienić i opiszemy wszystko dokładnie niczego nie ukrywając. Wypowiedzą się wszystkie strony konfliktu. Bo konflikt był i jest natomiast od początku starano się nam zamykać usta w tej sprawie tłumacząc to dobrem WZT.

W okresie PRL-u, dzisiejsze Urzędy Skarbowe zwane wówczas Wydziałami Finansowymi, cieszyły się wyjątkowo złą opinią swoich klientów. Najważniejszym zadaniem pracujących tam urzędników było „gnębienie prywaciarza” i z tego właśnie powodu każdy podatnik trak-

wa trwała kilkanaście minut ciągle tkwił w tej pozycji. W najmniejszym stopniu nie przeszkadzało mu, że rozmawia z klientami w tym z kobietą i to powiedzmy sobie w wieku zdecydowanie późnej wiosny. Zaproponowanie miejsca siedzącego kobiecie, nie mieściło się w stan-

Audycja przebiegała bardzo podobnie do wcześniejszej z tą może różnicą, że pan zajęty był czytaniem gazety (rubryka sportowa z informacją o sukcesie polskich siatkarek) oraz konsumpcją sernika. Siedząc stwierdził, że musimy całe postępowanie przeprowadzić od nowa i żad-

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

towny był w owym urzędzie jak potencjalny przestępca. Od upadku PRL-u minęło prawie dwadzieścia lat, Rzeczpospolita zmieniła się w każdej dziedzinie życia, ale wyjątkowo ogromne zmiany nastąpiły w systemie podatkowym. Dzisiaj, każdy bez wyjątku obywatel corocznie rozlicza się z fiskusem, składając nie tylko roczne, ale również okazjonalne zeznania podatkowe. Dzisiejsze Urzędy Skarbowe stały się instytucjami przyjaznymi podatnikowi, nastawionymi na rzetelną pomoc i profesjonalne doradztwo. Takie przekonanie tkwiło we mnie do chwili, kiedy korzystałem wyłącznie z usług Urzędu Skarbowego w Ustrzykach Dolnych. W swoim naiwnym przekonaniu uważałem, że podobne zwyczaje panują we wszystkich instytucjach skarbowych w tym kraju. Zimny prysznic otrzymałem niedawno, kiedy udałem się do Urzędu Skarbowego w Lesku, towarzysząc mojej żonie, załatwiającej sprawy związane z postępowaniem spadkowym po zmarłym ojcu. Pierwsza wizyta, pod koniec lipca, nie zapowiadała żadnych trudności. Miły szpakowaty pan po wysłuchaniu naszych wyjaśnień stwierdził, że zachodzi potrzeba sięgnięcia do archiwum i skorygowania poprzedniego zeznania. Ponieważ jednak osoba prowadząca te sprawy przebywa aktualnie na urlopie, zostaliśmy poproszeni o ponowne przybycie w drugiej dekadzie sierpnia. Zgodnie z tą sugestią w dniu 16 sierpnia 2007 roku zawitaliśmy w progi leskiego przedstawicielstwa Skarbu Państwa. Pan Urzędnik odpowiedzialny za podatki spadkowe, przyjął nas siedząc za biurkiem i mimo, że rozmo-

dachach grzecznościowych owego urzędnika, opłacanego bądź, co bądź z pieniędzy podatników. Rozmawiał z nami w sposób wyjątkowo arogancki, strasząc konsekwencjami za pominięcie w złożonym zeznaniu składnika majątkowego nieznaczącej wartości. Jedynym uzasadnieniem takiego zachowania, była konieczność uchylecia wcześniej wydanych decyzji, co związane było z ogromną ilością dodatkowej pracy, na którą ów pan nie miał po prostu ochoty. W pewnym momencie zaproponował nam podobienie podpisu zmarłego spadkodawcy i antydatowanie dokumentu sprzedaży pominiętego składnika majątkowego, a po naszym autentycznym oburzeniu przedstawioną propozycją stwierdził, że wystarczy poczekać półtora roku a sprawa rozwiąże się sama poprzez przedawnienie. Ostatecznie wydał nam odpowiednie druki z zaleceniem przeprowadzenia całego postępowania spadkowego od nowa. Po zasięgnięciu opinii na ten temat u dwóch innych specjalistów zajmujących się podatkami od spadków i darowizn, przygotowaliśmy korektę złożonego wcześniej zeznania podatkowego. W poniedziałkowe popołudnie dnia 20 sierpnia bieżącego roku, udaliśmy się do Urzędu Skarbowego w Lesku, celem osobistego dostarczenia korekty zeznania wraz z wyjaśnieniem precyzującym powody naszego postępowania. Miły pan z działu informacji podatkowej poinformował nas, że dokumenty musimy złożyć u specjalisty prowadzącego sprawę podatku od spadków i darowizn. Mielśmy ponownie wątpliwą przyjemność kontaktu ze wspomnianym wyżej urzędnikiem.

nej korekty przyjmował nie będzie. Na moją uwagę, że winien przyjąć nasz wniosek i ewentualnie pisemną decyzją nakazać nam przeprowadzenie postępowania od nowa, jeszcze raz zdecydowanie odmówił przyjęcia dokumentów. Znaleźliśmy się w sytuacji przypominającej skecz kabaretowy, oto jeden urzędnik odsyła nas do drugiego, a ów drugi ponownie wskazuje na kolegę. Kierowani naturalnym odruchem udaliśmy się do Naczelnika Urzędu Skarbowego z prośbą o rozwiązanie problemu. Pana Naczelnika nie zastaliśmy, na szczęście pani sekretarka bez słowa przyjęła nasze dokumenty. Nie wiem jak będzie decyzja leskiego urzędu w sprawie mojej żony. Wiem jedno, że podatnik dobrowolnie zgłaszający pominięty składnik masy spadkowej wartości 500 PLN, potraktowany został jak potencjalny przestępca podatkowy a do tego w sposób daleki od elementarnych zasad grzecznościowych, powszechnie przyjętych w cywilizacji europejskiej. Rzeczpospolita nie cierpi na brak ludzi wykształconych, znających dobre obyczaje, dlatego trudno jest mi zrozumieć powody, dla których musi reprezentować interesy fiskusa w leskiej skarbowce. Mam tylko nadzieję, że właściwi decydenci pionu skarbowego resortu finansów spowodują, że w przyszłości klienti załatwiający sprawy związane z podatkiem od spadków i darowizn w Urzędzie Skarbowym w Lesku, traktowani będą z szacunkiem przynależnym każdemu obywatelowi naszego kraju. Pozostaje z szacunkiem

Ambroży Optymista, pisałem w Ustrzykach Dolnych w dniu 21 sierpnia 2007 r.

Andrzej Kotowicz

Zebrane z miesiąca

„Niespotykanie żalosny koniec”

W 2005 roku w końcowym okresie sprawowania rządów przez SLD wydawało się, że limit arogancji władzy i różnego rodzaju afer, choćby „Rywina” czy „Starachowickiej” został wyczerpany. Znamienne słowa Leszka Milera, że mężczyźni poznaje się nie po tym jak zaczyna, lecz po tym jak kończy, okazały się prorocze.

W kolejnych wyborach społeczeństwo wystawiło Sojuszowi cenzurę, na którą zasłużył. Jeszcze wiele wody będzie musiało w Wiśle upłynąć, żeby ta partia mogła swój wizerunek poprawić. Jak na razie stara się i robi to dość skutecznie. Mówią o tym jej rosnące w różnego rodzaju sondażach notowania.

Wygrane w 2005 roku wybory parlamentarne przez PiS pokazały, że społeczeństwo w dalszym ciągu daje się łapać na lep słowotoku i niemożliwych do zrealizowania obietnic. Wygrał o włos z Platformą Obywatelską i już wtedy wiadomo było, że samemu rządzić się nie da. Jedynym możliwym aliansem było wtedy zawarcie umowy koalicyjnej Platformy. Być może i to by się udało, gdyby na czele PiS-u stał ktoś inny, tylko nie Kaczyński. Polityk złośliwy, apodyktyczny, nie uznający żadnych autorytetów oprócz własnego.

Te długie lata oczekiwania w korytarzach politycznych salonów utwierdziły go w przekonaniu, że władza nie jest środkiem do realizacji jakichkolwiek programów. Władza jego zdaniem sama w sobie jest już programem. Utrzymania jej jak najdłużej i za wszelką cenę stało się dla niego pewnego rodzaju obsesją. Takie założenia można było realizować tylko wtedy, kiedy całe polityczne zaplecze było trzymane krótko, bez możliwości wychylenia się z szeregu. Zamordyzm jaki panuje w PiS wydaje się być jeszcze większy niż w Samoobronie. Kaczyński zdawał

sobie sprawę tego, że jeżeli odpuści i wyrośnie mu wewnątrz ugrupowania polityk bardziej niż przeciętny, trudno będzie mu utrzymać przywództwo w partii. Dlatego otaczał się osobami raczej przeciętnymi, żeby nie powiedzieć miernymi. To jednak nie wystarczyło żeby PiS mógł rządzić samodzielnie. Trzeba było zawrzeć jakiś sojusz. Platforma odpadała, gdyż nie chciała się zgodzić by w rękach PiS-u pozostawały wszystkie resorty siłowe i Ministerstwo Spraw Zagranicznych. O SLD w ogóle nie mogło być mowy, a PSL był zbyt mało liczny w Sejmie, żeby z nim rozmawiać. Pozostawały więc dwie partie: Samoobrona i LPR, które drepcząc w miejscu czekały na propozycję wspólnego rządzenia. No i się doczekały. Był to też początek końca tego rządu. Ciągłe kłótnie, zrywanie koalicji, późniejsze do niej powroty Leppera powodowały, że Kaczyński zaczął zdawać sobie sprawę z tego, iż tak misternie opracowany plan powoli zaczyna sypać się w gruzy.

Tym bardziej, że Lepper i Giertych zaczęli się stawiać. Nie chodzili już jak to było w początkowym okresie na smyczy. Na to nałożyły się afery korupcyjne, które nie ominęły również Pałacu Prezydenckiego, no

i seksafery w Samoobronie.

Doszło już do tego, że jednego dnia, odbywały się trzy konferencje prasowe premiera i dwóch wicepremierów Giertycha i Lepperta i każdy z nich na ten sam temat mówił zupełnie co innego. Już wtedy było widać, że ten rząd nie ma jednej, wspólnej i jednolitej polityki wewnętrznej. Jeszcze gorzej wyglądało to na forum międzynarodowym. Minister spraw zagranicznych Anna Fatyga oprócz tego, że nic nie mówiła niewiele miała do powiedzenia. Polska coraz bardziej stawała się outsiderem Unii. Postrzegani byliśmy i chyba jesteśmy nadal jako ci, którym się wydaje, że są pępkiem Europy i wszystko powinno się kręcić wokół nich. Niestety Unia to jeden wielki kompromis. Kaczyński i jego rząd do dzisiaj nie potrafią tego zrozumieć i co gorsze nie chcą tego zaakceptować.

Kaczyński to cyniczny, ale też wyzuty ze wszystkich skrupułów przeciwnik. Ci, którzy go lekceważą postępują moim zdaniem bardzo nieroztropnie. Ostatnie wydarzenia w samym rządzie gdzie wszyscy wszystkich podsłuchiwali i nagrywali dowodzi, że nie złożył on jeszcze broni. Tak głośno ostatnio komentowany termin przedterminowych wyborów planowanych na 21 października nie jest dla mnie tak do końca pewny. Nie wiem czy Kaczyńskiemu przyjdzie do głowy spróbować rządzić w rządzie mniejszościowym. Wszak Markowi Belce to się udało.



W sobotę 11 sierpnia 2007r. mieszkańcy Czarnej i okolicy, goście oraz turyści mieli okazję do spotkania i zabawy w ramach kolejnej już edycji festynu „Lato w Czarnej”.

W tym dniu stadion sportowy w Czarnej zamienił się w centrum rozrywki, rekreacji oraz handlowo-gastronomicznej. Był kiermasz ciast upieczonych przez gminne gospodynie, panie z „Babińca”



smażyły i wygotowywały smaczne regionalne jadalno. Były potrawy z różną i wata cukrowa, kiermasz produktów lokalnych, wyroby bieszczadzkie artystów, loteria fantowa.

Na stoisku z książkami niespodziewanie pojawiło się ciekawe wydawnictwo naszej krajanki Pani Wiesławy Kwinty-Koczan, które autorka podpisywała.

„Szlakiem ... przez Bieszczad ... przez życie” to zbiór nastrojowych refleksyjnych wierszy - wędrówka od jej rodzinnego Michniowca poprzez Krywe, Połoniny po Toruń.

Dużym zainteresowaniem, zwłaszcza osób przyjezdnych, cieszyła się ekspozycja szkolnego muzeum historycznego. Obejrzeć można było dokumenty, w tym dotyczące akcji przesiedlenia w 1951r.,

świadectwa szkolne, kroniki nieistniejących już szkół filialnych, przedmioty użytku domowego, narzędzia rolnicze. Ale jak nakazuje formuła festynu i wspólnej zabawy, nie zabrakło w tym dniu przede wszystkim rozrywki.

Były występy dzieci, ciekawe konkursy i zawody nagrodzone atrakcyjnymi fanami.

Wśród nich dużym zainteresowaniem cieszyły się „Bieszczadzkie zawody siłaczy”,

w których udział brali przedstawiciele sołectw – m.in. toczenie beli siana, ciągnięcie wozu, bieg gospodarza, wyciskanie potu, rzut bronką, dojenie krowy. Miłym przerywnikiem po tych fizycznych wyczynach były występy zaprzyjaźnionych z maną zespołów (z sąsiedniej Gminy Ustrzyki Dolne) „Równian-



ki” i „Żukowanie”.

Dla dzieci przygotowany był plac zabaw: zamek, trampolina, ściana do wspinaczki, malowanie twarzy, przejażdżki konne.

W pewnym momencie zainteresowanie wszystkich skupiło się na niecodziennych gościach. Na plac z wielkim rykiem, na swych wspaniałych maszynach

wjechała grupa zmotoryzowanych miłośników Harley'a - Davidson'a. Zwłaszcza młodzi widzowie podziwiali motocykle, a także oryginalne, skórzane stroje motocyklistów.

Zwłaszcza ta grypa wiekowa z wielkim aplauzem przyjęła również występ zespołu „Jupa”, bawiąc się przy ich muzyce. Zespół „Jupa” zakończył swój popis mocnym akcentem, jakim był pokaz



sztucznych ogni, rozpoczęty przy ich ostatniej piosence.

A że odbyło się to już na tle nocnego nieba, uczestnikom festynu „Lato w Czarnej” pozostała zabawa taneczna do białego rana, z udziałem, w której chętnie skorzystali i dorośli i młodzież, bawiąc się przy muzyce grupy Sverte.

Festyn zorganizowany został m.in. dzięki ofiarości licznych sponsorów, w tym współfinansowaniu ze środków Unii Europejskiej w ramach projektu „Lokalna Grupa Działania Fundacja Bieszczadzka „Partnerstwo dla Środowiska”.

Opis: M.B.

NASZE POŁONINY - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji. Za treść przedruków i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013) 461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [redakcja@naszepoloniny.com]. Wydawca: Fundacja „Bieszczady bez granic” 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Ceny ogłoszeń: za 1 cm2 0,50 PLN, na tronie tytułowej 1,5 PLN, ogłoszenia drobne do 20 słów bezpłatne. Wymienione ceny są cenami netto. Druk: www.drukpiast.com